Jerzy Soczka

Zasłużony społecznik, oddany dla Naszego osiedla, dla ludzi, a dla mnie po prostu dziadek. Wiecznie uśmiechnięty, z żartem na ustach nieodkładający życia „na potem”.

Dziadek urodził się 12 lipca 1942 roku we wsi Połajewo, położonej w północnej części Wielkopolski. Miał siedmioro rodzeństwa. W latach młodości amatorsko trenował łyżwiarstwo szybkie. Ukończył lokalną Szkołę Podstawową. Był uzdolniony muzycznie grał na wielu instrumentach, potrafił grać na akordeonie, harmonijce oraz pianinie, śpiewał też w chórze.



Do Poznania, a konkretniej do Szczepankowa trafił na stałe w 1965 roku, jednak uczestnictwo w lokalnym życiu rozpoczął już sześć lat wcześniej. Wtedy jako młody chłopak pomagał przy budowie szkoły wynosić wodę z wykopów.

W Poznaniu ukończył Szkołę Średnią i właśnie z tym miastem związał się już do końca, sam pewnie wtedy nie będąc świadomym jak mocna to będzie więź. Po odbyciu służby wojskowej w Szczecinie, rozpoczął pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Taksówkowym jako kierowca ciężarówki. Motoryzacja była wielką pasją dziadka, był świetnym kierowcą, dopóki zdrowie mu pozwalało to przemierzał ulice Poznania i Szczepankowa, różnymi pojazdami. Jednak to, które najbardziej utkwiło mi w pamięci to srebrny Fiat Panda.



W 1965 roku, ożenił się z Czesławą, wspólnie doczekali się dwójki dzieci. Wtedy też rozpoczęli życie z lokalną społecznością „tamtego" Szczepankowa. Dziadkowie często wspominali o jedności, która wtedy była między mieszkańcami, wszyscy się znali, służyli pomocą sobie nawzajem.



Czesława i Jerzy Soczka
1965 rok

Podczas trwania stanu wojennego, dziadek przewoził sprzęt wojskowy, jego ciężarówka nie była kontrolowana. Korzystając z tego zaangażował się w pomoc Solidarności i transportował ulotki na różne końce Polski.

W późniejszych latach, dziadek coraz aktywniej angażował się w życie osiedla, ale również miasta. Realizował się na wielu różnych płaszczyznach. Był radnym Miasta Poznania III Kadencji. W latach 1992-2015 był radnym Osiedla Szczepankowo-Spławie-Krzesinki, prezesem lokalnego kółka rolniczego, wiceprzewodniczącym Komisji Rolnictwa Rady Miasta Poznania. Dzięki jego zaangażowaniu i uporowi na naszym osiedlu został podłączony gazociąg, telefony oraz wodociągi.

„Dla Jurka nie było, że się nie da", takie słowa wielokrotnie słyszałam o dziadku, jak coś sobie postanowił to tak musiało być. Realizował swoje plany i postanowienia do skutku.

Podczas swojej wieloletniej służby dla mieszkańców, z jego inicjatywy powstało schronisko dla osób w kryzysie bezdomności na Michałowie. Mieszkańcy schroniska często bywali u dziadków. Byli zaangażowani w pomoc w ogrodnictwie, po jakimś czasie byli już prawie jak członkowie rodziny, sporo czasu spędzali z Nami.



Dożynki miejskie
lata 90 XXw

Przyczynił się do rozbudowy licznej infrastruktury na Szczepankowie, od kwestii drogowych przez powiększenia cmentarza do rozbudowy Szkoły Podstawowej. Dziadek bardzo kochał ludzi, dlatego tak chętnie angażował się w życie społeczne. Chętnie brał udział w dożynkach miejskich czy innych wydarzeniach lokalnych.

Za swoją wieloletnią działalność w 2012 roku został odznaczony Złotą Różą, a w 2014 otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.



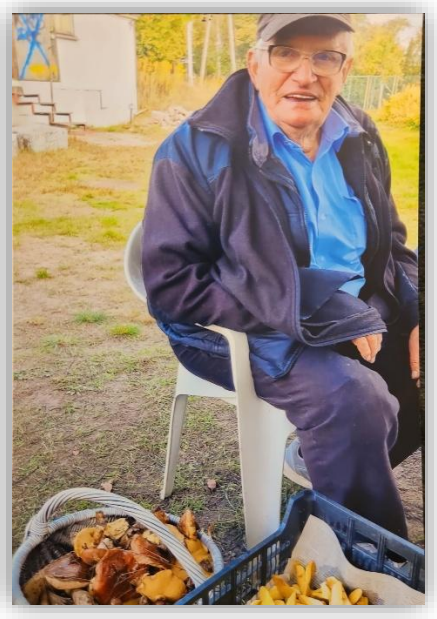
Wręczenie Złotej Róży przez
Prezydenta Ryszarda Grobelnego
2012 rok

Srebrny Krzyż Zasługi
Jerzy Soczka
2014 rok



Te wszystkie osiągnięcia, bez wątpienia były ważne, potrzebne i większość osób właśnie z tym kojarzy dziadka, że był dla ludzi i potrafił załatwić wszystko. Jednak poza tą działalnością, był po prostu dziadkiem. Mój brat i ja przede wszystkim widzieliśmy w nim wiecznie zabieganego, ale uśmiechniętego dziadka. Obserwowaliśmy jego działania, jednak nie do końca byliśmy świadomi skali tego co robi oraz tego jak wiele zrobił dla lokalnej społeczności. Mimo ciągłego poczucia obowiązku wobec ludzi, starał się znajdować czas dla rodziny. Z wielką radością jeździł na działkę, to był jego

azyl, tam mógł odpocząć zająć się stawem, roślinami lub po prostu pospacerować. Chociaż ciężko mówić o odpoczynku, gdy jest się tak aktywnym człowiekiem. Dziadek nie potrafił odpoczywać, zawsze znajdował sobie jakieś zajęcie.



Jerzy na działce
2022 rok

Aktywnie śledził również, różne dyscypliny sportowe, jednak najwięcej uwagi poświęcał piłce nożnej. Oglądał mecze Reprezentacji Polski i Lecha Poznań, chętnie dzielił się swoimi przemyśleniami o aktualnych poczynaniach piłkarzy.

Mimo wieku zawsze starał się być na czasie z nowinkami technologicznymi, był zdecydowanie dziadkiem idącym z duchem czasu. Gazetki sklepów, telewizja internetowa i wiele innych, wszystko to miał opanowane i z radością korzystał z udogodnień dzisiejszego świata, sami czasem byliśmy w szoku z jaką łatwością przychodziło mu przyswajanie innowacji.

Dziś, kiedy patrzę na to wszystko z perspektywy czasu, doceniam jak wiele dziadek zrobił dla innych. Pozostawił po sobie nie tylko wiele zmian, które możemy obserwować na Szczepankowie, ale przede wszystkim pamięć o człowieku, na którego zawsze można było liczyć, który nigdy nie przechodził obojętnie obok innych. Udowadniał, że dzięki wytrwałości można wiele osiągnąć. Dla mnie jednak zawsze pozostanie po prostu dziadkiem – uśmiechniętym, pełnym energii i humoru. Jego życie pokazało jak ważne jest by czerpać z życia pełnymi garściami i dawać innym dobro. Choć nie ma go dziś z nami jego działania, wspomnienia pozostaną z Nami na zawsze.

Wiktoria Soczka